

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILJANA TAZBIRA

Nr. 10

Warszawa, 1 czerwca 1936 r.

R. LV (20)

TREŚĆ: *Doc. Dr. B. Suchodolski*. Zawód nauczyciela. — 146. *Posel Bolesław Pochmarski*. Liceum jako aktualne zagadnienie społeczne. — 148. *Dr. Wł. Szyszowski*. W sprawie ognisk metodycznych. — 152. Z prac Międzystowarzyszeniowych Komisj Norm. — 155. Z życia T. N. S. W. — 156. Komunikaty Zarządu Głównego. — 158. Sezon letni w Krynicy i Orłowie Morskiem. — 158. Letnia Kolonja Nauczycielska nad morzem. — 159. Ulgi w uzdrowiskach. — 159. Z żałobnej karty: Ś. p. Ewelina Sancewiczówna; Ś. p. Władysław Koch; Ś. p. Stanisław Wójcik; Ś. p. Emilja Bobieńska. — 160. Nowe wydawnictwa. — 162.

Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej
Profesorowi Doktorowi Ignacemu Mościckiemu
w dziesiątą rocznicę piastowania godności
Pierwszego Obywatela Państwa
hołd najgłębszy składa
Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich
i Wyższych

BIBLIOTEKA MIEJSKA
Radom

Zawód nauczyciela.

O zawodzie nauczycielskim mówiono i pisano najczęściej ze stanowiska powołania. Ukazywano tedy jego wartość idealną, odstawiano horyzonty pracy szlachetnej i porywającej, której celem miała być bezinteresowna troska o dojrzewanie serc młodych. Nie było w tem nic dziwnego. Każdy zawód ma swój własny mit idealny. A jeśli wyrasta on z przeżyć i pogłębionej refleksji, jak u Dawida lub Kerschensteinera, zyskuje niewątpliwą moc wartościowego oddziaływania na ogół.

Ale każdy zawód ma również swą codzienność. Psycholog i socjolog próbują scharakteryzować ją dokładniej. Ale zarówno ankiety i badania Meyer-Dinkgräfe'a, jak i sprangerowskie spekulacje Döringa, stanowią dopiero początek takich badań. Początek ten nie wróży nawet dobrych nadziei na przyszłość. Wprawdzie książka Dinkgräfe'a przynosi wiele interesujących spostrzeżeń (np. iż umiłowanie zawodu nauczycielskiego jest tem silniejsze, im wyraźniej stanowi on dla jednostki formę awansu społecznego, i że dlatego samo uzdolnienie nie decyduje o stopniu radości z pracy, a nawet, czasami, im większe jest uzdolnienie, tem większe powstaje znużenie), wprawdzie Döring przyczynia się do pogłębienia znajomości typów nauczycielskich, ale sama istota zawodu nauczycielskiego wymyka się, jak sądzą, z tych analiz.

Każdy zawód ma swą obiektywną strukturę, wyznaczającą jednostkom pole ich trudu i drogę ich życia. W poszczególnych, jednostkowych przypadkach zachodzić może różnorodne ustosunkowanie się do tej struktury, ale w każdym wypadku obserwujemy rolę. Dla zawodu nauczycielskiego szczególnie ważną wydaje mi się następująca cecha tej struktury: zawód ten pozwala na pełnowartościowy start; młody nauczyciel, który posiada dyplom i został zaangażowany do szkoły, podejmuje pełnienie obowiązków swego zawodu w całym zakresie. Wprawdzie może tu i owdzie posłyszeć, iż brak mu jeszcze doświadczenia lub rutyny, wprawdzie troskliwie oko dyrektora spogląda być może uważniej na jego pracę, niż na pracę starszych kolegów, ale wszystko to jest tylko psychologicznem zabarwieniem, które nie zmienia w niczem tego obiektywnego faktu, iż prawa i obowiązki początkującego nauczyciela są zasadniczo takie same, jak każdego innego nauczyciela. Okres długiego terminatorstwa, tak charakterystyczny dla początkującego lekarza, prawnika lub inżyniera, okres wolnego rozszerzania zasięgu władzy i możliwości, w zawodzie nauczycielskim niemal zupełnie nie istnieje.

Ale ten pełny start sprawia, iż dalsza droga zawodowa jest drogą tej samej, co na początku, szerokości. Przed nauczycielem nie otwiera się żadna karjera. Słowa tego przywykliśmy używać w ujemnym znaczeniu. Ale ma ono niewątpliwie również sens dodatni. Karjera oznacza wówczas potęgowanie własnej działalności, obejmowanie coraz większych terenów pracy, przyjmowanie coraz większej odpowiedzialności. Takiego rozkwitu czynów pragnie każdy człowiek, oddający się z zamiłowaniem swemu zawodowi. Taka droga wzrostu stoi

otworem przed pracownikami wielu zawodów. Młody lekarz lub młody inżynier, rozpoczynający skromną pracę na pierwszym stanowisku, mogą z roku na rok, jeśli im warunki i zdolności pozwolą, sięgać wyżej i wyżej. Ale możliwości nauczyciela są bardzo ograniczone. Na drodze jego zawodowej kariery istnieje właściwie tylko jeden stopień do osiągnięcia: stopień kierownika szkoły. Stanowiska bowiem w administracji szkolnej, otwierające możliwości urzędniczego awansowania, są przecież wyrwaniem nauczyciela z jego właściwej drogi zawodowej, przeniesieniem na inną. Ten brak perspektywy kariery ma bardzo doniosłe znaczenie dla kształtowania zawodowej działalności nauczycielskiej. Nie o to tu idzie, iż skala dochodów wzrasta stosunkowo powoli w ciągu wpływających lat (to można naprawić taką lub inną ustawą uposażeniową), ale najważniejszą i niemożliwą do naprawienia sprawą jest w tym wypadku ten fakt, iż zakres obowiązków i odpowiedzialności nauczyciela jest w pierwszym dniu jego pracy niemal zupełnie taki sam, jak w dniu, w którym odchodzi on na emeryturę.

Ten fakt wytwarza zupełnie swoistą atmosferę pracy. Jej żywotności nie podtrzymują żadne perspektywy przyszłościowe, jej napięcia nie wzmagają nowe zadania. Żywotność i siła znalezione i utrzymane być muszą w toku tego samego działania, w każdym dniu dzisiejszym, podobnym do wczorajszego. Problem radości z pracy i problem zawodowego znużenia ujęte być muszą zupełnie inaczej, niż w tych zawodach, które pozwalają na rozrost funkcji. Dlatego również inaczej przedstawia się zagadnienie łączności zawodowej oraz problem personalnej polityki administracyjnej. Ludzi, którzy idąc po drogach swej pracy, idą wzwyż, traktować można i trzeba inaczej, niż ludzi, którzy w ciągu swego życia pełnią zasadniczo tę samą funkcję. Najistotniejszym zadaniem polityki administracyjnej staje się wówczas umiejętnie organizowana opieka, której celem jest umożliwienie każdemu, by znalazł odpowiednie rekompensaty, pozwalające mu przezwyciężyć zniechęcenie i rutynę. Znalezione takich kompensat jest nie tylko obowiązkiem władz w stosunku do nauczycielstwa, ale i najważniejszym zadaniem organizacji nauczycielskich. Drogi tych poszukiwań muszą być różnorodne. Kierunki ich określone być mogą tylko na podstawie dokładnych i wielostronnych badań, analizujących warunki pracy nauczycielskiej w różnych ośrodkach. Ale zasadnicze pytanie, wyznaczające plan takich badań, powinno być wyraźne: jakie czynniki mogą dla zawodu nauczycielskiego zastąpić działanie tych podniet, które inne zawody czerpią z procesu rozrastania się funkcji oraz z pragnienia powiększania zasięgu działań i odpowiedzialności.

Bogdan Suchodolski (Warszawa).

Kogo interesuje ciągły rozwój nauki, kto pragnie śledzić najnowsze zdobycze geniusza ludzkiego, niech abonuje, czyta i rozpowszechnia czasopismo „**Przyroda i Technika**”. Rocznie 10 zeszytów o 640 stronach i bogatym dziale ilustracyjnym. Prenumerata roczna zł. 10.—, półroczna zł. 5.—. Administracja: Książnica-Atlas, Lwów, Czarnieckiego 12.

Liceum jako aktualne zagadnienie społeczne.

Liceum, jako wyższy stopień 6-klasowej szkoły średniej ogólnokształcącej, w roku przyszłym rozpocznie już swe życie. Zgodnie z ustawą o ustroju szkolnictwa z 11 marca 1932 r. we wrześniu r. szk. 1937/38 otwarte już zostaną i klasy licealne.

Gdzie — w jakiej ilości i jakiego rodzaju — oto aktualne zagadnienie, które stoi w tej chwili nietylko przez władzami szkolnymi, lecz również przed społeczeństwem.

Władze szkolne, zarówno III-ej, jak i II-ej instancji, są już w pełnym toku pracy nad najlepszym obmyśleniem i ustaleniem formy, treści i sieci organizacyjnej przyszłych liceów. Ustalono już wydziały, ułożono już „wytyczne dla autorów programów”, w planie są już, a zapewne i na warsztacie, odpowiednie podręczniki, w tej chwili zaś układa się już sieć liceów. Tak więc odnośne wydziały, zarówno Ministerstwa W. R. i O. P., jak i wszystkich Kuratorów, nad sprawą uruchomienia liceów w roku przyszłym pracują intensywnie i pośpiesznie.

Lecz właśnie ten nieunikniony w tym wypadku pośpiech, bo czas co prawda nagli, należałoby jednak o tyle zlagodzić, by zdążyć, jak należy, porozumieć się ze społeczeństwem.

Spółeczeństwo bowiem, jeśli idzie o szeroki ogół, a przedewszystkiem o najbardziej tutaj zainteresowane sfery rodzicielskie, jak dotąd, nie miało możności wypowiedzenia się na temat potrzeb i pragnień, związanych ze sprawą kreowania liceów. Pośrednio tylko mogło się wypowiedzieć za pośrednictwem Państwowej Rady Oświecenia Publicznego, która odbyła się 2 października ub. r. pod przewodnictwem b. min. p. Wacława Jędrzejewicza, a w całości poświęcona była zagadnieniu wytycznych dla autorów programów liceum ogólnokształcącego. W tej naradzie jednak wzięli udział przedewszystkiem przedstawiciele szkolnictwa i organizacyj nauczycielskich, w małym stopniu jedynie reprezentanci sfer gospodarczych. Wypowiedziane tam opinie tyczyły się przedewszystkiem strony programowej — i tu nawet poczęści oddziaływały pozytywnie, co prawda w minimalnym zakresie, m. in. wpłynęły na zmniejszenie widocznego w pierwszym planie silnego przeciążenia uczniów przez pozostawienie (w ostatnich „Wytycznych” z roku b.) dwóch tylko języków obcych (zamiast planowanych trzech), z tych jednego tylko wśród przedmiotów obowiązkowych, lub w programie nauki języka polskiego przesunięcie punktu ciężkości w nauczaniu literatury całkowicie z historii literatury na lekturę wybranych arcydzieł.

Na terenie publicznym, nurtującym w społeczeństwie opinjom w związku ze sprawą liceum dała również wyraz dyskusja w czasie jesiennej sesji sejmowej zarówno w komisji budżetowej Sejmu, jak też na plenum sejmowym.

Osobiście, jako referent budżetu oświaty, w swym referacie na plenum Sejmu, omawiając zagadnienie liceum, podniosłem 2 sprawy: przesądzenie podziału liceum na 3 wydziały: humanistyczny, klasyczny i matematyczno-przyrodniczy, z wyłączeniem wydziału przyrodniczo-geograficznego, oraz sprawę sieci liceów z postulatem kreowania liceum, w związku z każdym obecnie istniejącym gimnazjum.

Pierwsza sprawa wiąże się z projektowaną formą i treścią liceum — a ma znaczenie wybitnie społeczne ze względu na pominięte tutaj pewne ważne dziedziny naszego życia. Samo już połączenie różnych i nieidących w parze z sobą zazwyczaj zdolności i zamiłowań w jednym wydziale, matematyczno-przyrodniczym, jest nieuzasadnione, gdy tymczasem zarówno ze względu na pokrewność uzdolnień i zainteresowań należało jednak ustalić inne dwa wydziały: matematyczno-fizyczny, oraz przyrodniczo-geograficzny. W rezultacie będzie taki stan, że w ogóle geografji, jako przedmiotu nauki nie będzie w liceum w zupełności, co stanowi poważną lukę w projektowanym programie licealnym. Wszak nauka geografji na wyższym stopniu, w szczególności geografji gospodarczej, dawałaby podstawę dla tak niedostatecznego dzisiaj wykształcenia w tej dziedzinie, a tak potrzebnego i ważnego, gdy się tyle mówi u nas o morzu, o handlu zamorskim i ekspansji kolonialnej. Jeśli zaś szło o to, by nie zwiększać ilości wydziałów ponad ustaloną ilość 3-ch, to raczej już należało wydział klasyczny złączyć z wydziałem humanistycznym, w obrębie którego dałoby się napewno ustalić pewien pododdział dla nauczania greki, dla którego to jednego tylko przedmiotu dzisiaj kreuje się osobny wydział, z utratą na innym odcinku nauki tak ważnego życiowo przedmiotu, jakim jest geografja.

Ale wyjdźmy poza sprawę podziału i programu liceum.

Z punktu widzenia interesu społecznego najważniejszą w tej chwili jest sprawa sieci organizacyjnej liceów, jako niezmiernie ważne zagadnienie, związane z dalszemi losami tej młodzieży, która w roku przyszłym ukończy gimnazjum.

Przewidywało się, że tylko część tej młodzieży na drodze naturalnej selekcji przejdzie do liceum, a reszta, w części przejdzie do liceów zawodowych, a w części przejdzie do życia praktycznego, zawodowego.

Dwie ostatnie możliwości dzisiaj muszą niemal zupełnie odpaść.

Gdzie bowiem są te urzędy, te biura, te warsztaty pracy, któreby chciały i mogły dzisiaj przyjmować do pracy 16 — 17-letnich młodzieniaszków, gdy tylu ich starszych kolegów, z ukończonemi 8-klasowemi szkołami średniemi i studjami wyższemi, lata całe trawi w bezrobociu?

Gdzie są te licea zawodowe, by objąć choć jedną trzecią tej młodzieży, która ukończy w roku przyszłym 4-tą klasę gimnazjum? — Dotąd kreowane 2 licea rolnicze, jedno polskie, jedno ukraińskie, chyba nie wystarczą.

Siłą faktu cała ta młodzież, z bardzo nielicznymi chyba wyjątkami, będzie parta w kierunku przejścia do I klasy liceum. Ta część z niej, która wskutek braku pomieszczenia znalazłaby się poza liceum, skazaną byłaby na życiową i duchową poniewierkę, stając się rychło przykrym balastem społecznym, zasilając kadry bezrobotnej, niedouczonej „inteligencji“, na której umysłowość, młodą, wrażliwą, jakże łatwo działać mogłyby wszystkie dysonanse dzisiejszych niespokojnych, burzliwych czasów.

Stąd wniosek jeden tylko wypływa: ani jeden uczeń dzisiejszego gimnazjum z rozpoczęciem roku szk. 1937/38 nie powinien się znaleźć poza szkołą.

O ile nie znajdzie się w jakiej odpowiedniej szkole zawodowej lub w liceum pedagogicznym, czy też przypadkowo — co dzisiaj jest niemal wykluczone — przy jakimś warsztacie pracy — musi znaleźć pomieszczenie w I klasie licealnej.

Stąd wnioszek drugi: W każdym zakładzie naukowym, państwowym czy prywatnym, w którym obecnie jest gimnazjum, powinno powstać liceum, w każdym zakładzie, czy to w większym, czy mniejszym mieście, czy w najmniejszym, jako nadbudówka 4-rech klas gimnazjalnych, winny być utworzone owe 2 klasy licealne, w miejsce obecnej VII-ej i VIII-ej klasy gimnazjalnej.

W ten jedynie sposób stanie się zadość żądaniu ustawy o ustroju szkolnym z r. 1932, która w Art. 20(1) wyraźnie orzeka, że szkoła średnia ogólnokształcąca jest sześcioletnia i składa się z czteroletniego gimnazjum i dwuletniego liceum, z czego wynika, że pełną szkołę średnią ogólnokształcąca stanowią dopiero gimnazjum i liceum, razem wzięte.

Takie wyjście usunęłoby radykalnie wszystkie niepokoje, tak żywo dzisiaj rozbudzone wśród sfer rodzicielskich w różnych mniejszych miastach, i zapewniłoby ochronę — i tak już dzisiaj pokrzywdzonej ludności wiejskiej, której dzieci, jeśli już z takim trudem i w zmniejszonej ilości dostają się obecnie do gimnazjum, niechże mogą przynajmniej mieć równe prawa — z miejską młodzieżą — przechodzenia z gimnazjum do liceum, jeśli już raz mają do swej dyspozycji szkołę średnią.

Wysuwany tutaj argument o hiperprodukcji inteligencji, ogólnie wykształconej, a nie zawodowo, społecznie nie wydaje mi słuszny. Im wyższe przecież będzie ogólne wykształcenie, im szersze będą horyzonty myślowe i społeczne, im lepiej będą urobione charaktery w jak najszerszych sferach społeczeństwa, tem bardziej będą wartościowe, tem bardziej twórcze siły przyszłych pracowników zawodowych. Ich kultura, ich inteligencja, ich społeczne wyrobienie, chyba nic nie straci, tylko zyska w oparciu się o naukę w 6-ściolatej szkole średniej, która zarazem dawać może, traktowana jako całość, znacznie silniejsze podstawy wychowawcze.

I tutaj dotykamy sprawy niezmiernie ważnej. W myśl założeń ustawy — obok zadania specjalnego, polegającego na przygotowaniu młodzieży do studjów wyższych przez oparcie nauki w poszczególnych wydziałach na wybranych przedmiotach t. zw. podstawy dydaktycznej — liceum ma także na oku zadania ogólnowychowawcze, zadania „wychowania i wykształcenia młodzieży na świadomych swych obowiązkach i twórczych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej”, „przygotowanie do czynnego udziału w życiu zorganizowanego w ramach państwowych społeczeństwa”.

Czy te ważne, a nie tak łatwo osiągalne zadania wychowawcze może należycie spełniać 2-klasowe liceum, pozostawione samo sobie, w oderwaniu od swej podstawy dydaktyczno-wychowawczej, t. j. gimnazjum? Czy z drugiej strony może je w całej pełni wykonać 4-klasowe gimnazjum w oderwaniu od liceum?

Odpowiada na to ustawa szkolna, według której gimnazjum 4-klasowe, dopiero w połączeniu z 2-klasowym liceum, stanowi wystarczającą pedagogiczno-dydaktyczną całość.

Odpowiada na to doświadczenie, wyniesione i z naszych lat szkolnych i z naszej pracy nauczycielskiej, które nam żywo uprzytomnia, czem była i czem jest jedna i ta sama szkoła, w murach której spędzone lata gimnazjalne stanowią nieraz ważną podstawę wychowawczą, o całym życiu nieraz decydującą. Te same drogie mury szkolne, to samo, przynajmniej mało zmieniające się grono wychowawców, ten sam zwyczaj dyrektor szkoły, wspólne w tych murach koleżeńskie prace, przeżycia i zabawy, wszystko to stwarza swoistą atmosferę, oddziaływującą niewątpliwie pozytywnie w kierunku wyrobienia społecznego. Dlatego, gdy 2 klasy najniższe gimnazjum nieodwołalnie odpadły już na rzecz szkoły powszechnej, utrzymać należy koniecznie przynajmniej 6-ścioklasową szkołę średnią, jako pewną jedność wychowawczą, która, choć podzielona na 2 ogniwa, związana wspólną myślą pedagogiczną i wspólną więzią kierowniczą, oraz wspólnym nastrojem murów szkolnych, o wiele skuteczniej i pełniej wychowywać będzie młodzież na twórczych i dzielnych obywateli, niż gimnazjum czy liceum, osobno wzięte.

Szczególnie niezgodny z zasadniczą ideą wychowawczą 6-klasowej szkoły średniej wydaje mi się projekt zamienienia niektórych gimnazjów na osobne, wyłączone zakłady licealne, gdzie pomieszczone byłyby wszystkie 3 wydziały, klasyczny, humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy, po 2 ciągi. Byłyby to zatem jakby jakieś 6-klasowe „akademje licealne”, które wprowadzić mogłyby, przypuścmy, łatwiej zaopatrzyć się w pomocnicze środki naukowe, potrzebne dla laboratoryjnej i samodzielnej pracy ucznia, ale za to nie mogłyby napewno w ciągu krótkiego okresu 2-letniego spełnić, poważniej i głębiej, wychowawczego zadania.

Czyż wiele może zdziałać dyrektor-wychowawca, czy nauczyciel-wychowawca, który, dostawszy młodzież w jej latach dojrzałych, nie zna jej z poprzedniego przygotowawczego okresu lat młodocianych?

Szczególnie, gdy, o ile to jest prawda, w niektórych zakładach, na tym stopniu wyższym, od I klasy licealnej począwszy, ma się odbywać koedukacja, nie byłoby mowy o realizowaniu jakichś głębszych zadań wychowawczych, przy pilnem baczeniu, by ta nagła, od lat dojrzałych rozpoczęta koedukacja wogóle nie wykoleiła życia szkolnego. Żywić jednak należy nadzieję, że ten pedagogicznie nienajszcześniejszy pomysł pozostanie w sferze projektów.

A gdy mowa o zadaniach wychowawczych, jakie stoją przed liceum, powrócę jeszcze do strony programowej — i to w nawiązaniu do dziedziny, mnie osobiście, z tytułu zawodu nauczyciela - polonisty, bezpośrednio interesującej, do programu nauki języka polskiego.

Pomijam już sprawę zbyt szczupłej ilości godzin języka polskiego, ledwie 3-ch godzin w wydziale matematyczno-przyrodniczym (jeszcze mniejszą, stanowczo nie wystarczającą jest tutaj ilość 2-ch tylko go-

dzin historii). Podniosę przede wszystkim sam charakter nauki języka polskiego, w „Wytycznych dla autorów programów szkół ogólnokształcących”, ujęty wyłącznie niemal pod kątem naukowym, a z pominięciem niemal zupełnym momentu wychowawczego.

Bo jeśli przyjmiemy już zasadę przesunięcia punktu ciężkości z historii literatury na samą literaturę i wysunięcie na czoło przedewszystkiem lektury arcydzieł, jeśli już nie skorzystamy w całej pełni z doniosłej, wychowawczej roli, jaka tkwi w zapoznaniu się systematycznym z historją literatury, jako wyrazem ogólnych prądów umysłowych na tle rozwoju kultury narodowej, to szczególnego podkreślenia wymaga moment wychowawczy, który silniej, niż artystyczny, winien decydować o wyborze tego czy innego dzieła. Równie metoda pracy, w zasadzie słusznie akcentująca niektóre elementy metody uniwersytecko-seminaryjnej, powinna unikać nadużycia form, kształcących wyłącznie stronę intelektualną.

Dyskusja, wysunięta na czoło metod pracy, ta „umiejętność stawiania tezy, jej obrona, technika argumentacji i t. p.”, stosowana nadmiernie, może łatwo umysły młodzieży prowadzić na manowce, wychowując płytkich rezonerów, zdolnych na każdy temat rozprawiać i argumentować, a w gruncie rzeczy bez głębszych przekonań i wewnętrznej siły.

Wyrobienie w młodzieży pozytywnych uczuć i pozytywnej woli działania, budzenie w jej duszy patrijotyzmu twórczego i silnego poczucia państwowo-społecznego — to cel, który i na stopniu licealnym musi przyświecać nauce języka polskiego.

Przygotowując w liceum pośrednio młodzież do uniwersytetu, nie przesadzajmy zawczasie w metodach „uniwersyteckich”, zbyt laboratoryjnych, zbyt analitycznych.

I w liceum, jak i w gimnazjum, w całej, łącznie wychowującej, 6-klasowej szkole średniej, miejmy na oku przede wszystkim nie przyszłego badacza naukowego, nie przyszłego świetnego dialektyka i uczonego, lecz przede wszystkim — przyszłego pełnego człowieka, przyszłego dobrego i gorącego syna Ojczyzny, dzielnego obywatela Państwa.

Te praktyczne narodowo-państwowe cele, o idealistycznym zabarwieniu, w całej sile spełni jedynie liceum, związane z gimnazjum w jedną szkołę, w jeden zakład naukowy, przeniknięty jedną myślą, jednym duchem.

Bolesław Pochmarski (Kraków)

W sprawie ognisk metodycznych.

Wdzięczny jestem Szanownej Redakcji, że pozwala mi wziąć udział w dyskusji na temat ognisk metodycznych, muszę jednak przyznać, że czynię to z pewną obawą. Będąc bowiem ściślej związanym z ich działalnością, łatwo mogę narazić się na zarzut pewnej stronniczości w ocenie ich wartości. Jeżeli mimo tych zastrzeżeń poruszam ten temat, to głównie dlatego, że w niektórych artykułach działalność ich ujęto — mojem zdaniem — zbyt jednostronnie, kładąc główny nacisk na ich rolę doksztalcającą ze szkodą dla drugiej roli, nierównie

ważniejszej, jaką spełnia ognisko jako ośrodek samodzielnej i twórczej pracy w zakresie doskonalenia samych metod nauczania.

Ta druga strona działalności ognisk metodycznych uwypukli się szczególnie silnie, gdy zechcemy spojrzeć na sprawę nauczania z szerszej perspektywy różnorodnej struktury naszego kraju, a co zatem idzie, także różnych warunków naszego szkolnictwa. Mamy szkoły w wielkich ośrodkach kulturalnych i szkoły tak odsunięte od świata, że zdają w nich maturę uczniowie, którzy nigdy w życiu nietylko nie jechali koleją, lecz nawet nie widzieli parowozu (autentyczne); mamy szkoły bogato wyposażone w biblioteki i pomoce naukowe i takie, w których uczniowie posługują się, nieraz nawet po kilku, jednym i tym samym egzemplarzem podręcznika, a cóż dopiero mówić o lekturze i t. p. W ten sposób następuje się we wszystkich przedmiotach nauczania mnóstwo szczegółowych problemów dydaktycznych, których nie zdołają przewidzieć najlepiej napisane dzieła dydaktyczne, czy najsumienniejsze wykłady uniwersyteckie z tej dziedziny, gdyż wymaga to nietylko przygotowania teoretycznego, lecz także bezpośredniego zetknięcia z różnorodnymi warunkami codziennej pracy szkolnej. I to właśnie sprawia, że metodyka szczegółowa różnych przedmiotów nauczania nie może być wypracowana siłami indywidualnymi, lecz zbiorowym wysiłkiem całego nauczycielstwa. Jakżeż zaś lepiej zorganizować tę wspólną pracę, jeżeli nie przy pomocy ognisk metodycznych, których promienie sięgają w najgłębsze zakątki Rzeczypospolitej.

A następnie jakżeż często słyszy się utyskiwania, że programy układa się przy „zielonym stoliku”, nie licząc się wcale z realnymi warunkami pracy nauczyciela, że podręczniki piszą ludzie, którzy nie mają pojęcia o poziomie umysłowym i przygotowaniu językowym młodzieży różnych środowisk, biorąc wszystko na miarę młodzieży wielkich ośrodków kulturalnych, że proponowane ćwiczenia nie uwzględniają nierównego wyposażenia szkół w środki naukowe i t. p., i t. p. Przypuśćmy nawet, że wszystko to może być prawdą w pewnym przynajmniej stopniu. Ale czyż nowe programy nie zawierają w tytule swoim wiele obiecującego dodatku: „Tymczasowe”? Czy podręczniki nie ulegają co pewien czas rewizji? Czy nie układa się projektów coraz to innych ćwiczeń, zależnych od różnorodnych warunków pracy nauczyciela i młodzieży? W każdej z tych dziedzin, w miarę doświadczeń, czynionych na różnych terenach, możliwe są zmiany i poprawki. I znów zapytać trzeba, gdzie właściwsze miejsce do zbierania tych doświadczeń, do swobodnej wymiany zdań na ten temat, jeśli nie na

konferencjach ogniskowych, na których nauczyciel, nawet z najbardziej zapadłego kąta, ma możność podzielenia się swemi spostrzeżeniami na temat tych wszystkich trudności.

Czy nauczycielstwo uchyla się od udziału w tej tak odpowiedzialnej pracy nad racjonalnym przystosowaniem ogólnych zasad dydaktycznych do różnorodnych warunków pracy oraz nad systematycznym doskonaleniem naszych programów, podręczników i metod nauczania? Na podstawie kilkuletniej obserwacji działalności tych przynajmniej ognisk metodycznych, z którymi mam częstszą styczność, śmiem twierdzić, że praca ta nietylko nie słabnie, lecz rozwija się coraz żywiej i wszechstronniej. Zresztą najlepszym dowodem tej żywotności są liczne artykuły w czasopismach dydaktycznych, które z ognisk biorą swój początek, różnego rodzaju prace zbiorowe o charakterze regionalnym, chętne dostarczanie materiałów na temat programów, podręczników, pomocy naukowych i t. p. Trudno więc zgodzić się z twierdzeniem autora jednego z artykułów, jakoby bierność i bezwład były stałą cechą ogółu nauczycielstwa. Przeciwnie, zdarzają się coraz częściej wypadki, że ogniska na życzenie własnych członków samorzutnie przełamują właściwe granice swej działalności, że wciągają w obręb swych zainteresowań, obok kwestyj dydaktycznych, także sprawy naukowe i artystyczne, że rozciągają swój wpływ na życie kulturalne środowiska, otaczając swą opieką teatr, czytelnictwo, krajoznawstwo i t. p.

Oczywiście, że na tle tak zorganizowanej pracy otwiera się także wdzięczne pole do rozwoju własnej indywidualności nauczyciela i ogniska stają się same przez się instytucją dokształcającą. Korzyści tej właśnie strony działalności ognisk odczuwają najbardziej młodzi koledzy, rozpoczynający dopiero pracę nauczycielską. Wbrew bowiem nadziejom, jakie pokłada się pod tym względem w uniwersytetach, nie dają one dostatecznego przygotowania dydaktycznego do zawodu nauczycielskiego, o czym mogą dużo powiedzieć kierownicy praktyki przedegzaminowej. Dzieje się tak zaś głównie dlatego, że poza nielicznymi normalnie zorganizowanymi „Studjami Pedagogicznymi” wykłady teoretyczne nie mają organicznego związku z praktyką szkolną. Wątpię więc, by proponowany przez p. A. K. projekt związania sprawy dokształcania nauczycieli czynnych z wyższymi uczelniami mógł w obecnej chwili przyczynić się do pogłębienia, obok „wiedzy fachowej”, także „sprawności dydaktycznej”.

Lepiej więc byłoby pozostawić tę sprawę w stanie dotychczasowym, t. j. uprawiać ją nadal w ramach ognisk metodycznych. Z jednym tylko zastrzeżeniem. Sprawa należenia do ognisk, a więc brania czynnego udziału w jego pracach winna być sprawą dowolną, gdyż praca „pod przymusem” daje zawsze u nas mniejsze rezultaty. Stąd też na temat wartości pracy ogniskowej winni się wypowiedzieć przede wszystkim sami nauczyciele, nie zaś rzekomi „inspektorzy”, zwłaszcza jeżeli „ogół” rzeczywiście tak mało ma do nich zaufania, jak to wynikałoby z niektórych artykułów.

W. Szyszkowski (Warszawa).

Z prac Międzystowarzyszeniowych Komisji Norm

W Warszawie.

M. K. N. ukończyła swe prace. Na kilkunastu posiedzeniach poddano rewizji umowę zbiorową, obowiązującą w b. r. szkolnym. Poprawki, dotyczące postanowień ogólnych, zostały ogłoszone w Nr. 1 „Przegl. Pedag.”.

Tabele plac, które mają obowiązywać w r. szk. 1936/37, pozostały bez zmiany. Ze względu jednak na to, że w niektórych szkołach wzrosły trudności, związane ze ściąganiem wpisów, uchwalono zezwolić tym szkołom na obniżenie w razie potrzeby norm o 10%, bez obowiązku powoływania Komisji Finansowej (to znaczy, że szkoły, które w r. szk. 1936/1937 będą wypłacały 90%, ustalonych w tabeli norm, powinny być uważane za całkowicie wywiązujące się ze swych zobowiązań).

Szkoły, których budżet na to pozwoli, wypłacać będą pełne normy.

Szkoły społeczne, jak i dotychczas, nadal obowiązane są powoływać Komisję Finansową w wypadku, gdy Zarząd szkoły stwierdzi konieczność obniżenia płac więcej, niż o 15% w stosunku do norm, przewidzianych w tabeli.

Tegoroczne postanowienia M. K. N., stanowiące umowę zbiorową, są już wydrukowane i niebawem zostaną rozesłane Kołom.

Delegatami Zarządu Głównego T. N. S. W. w M. K. N. są Koledzy: Dr. T. Bornholtz, P. Halfter i W. Wielgosz. Koło Dyrektorów i Przełożonych Prywatnych Szkół Średnich Męskich i Żeńskich przy T. N. S. W. reprezentują Koleżanki: Dyr. H. Gepnerówna i Dr. J. Popielewska.

W Krakowie.

Dnia 19.IV odbyło się w Krakowie doroczne zebranie właścicieli, dyrektorów i reprezentantów nauczycielstwa dla ustalenia warunków umów o prace oraz norm plac i wpisów dla szkół prywatnych na r. szk. 1936/37. Z ramienia Kuratorjum O. Szk. Krakowskiego wziął udział w zebraniu P. Wizytator E. Baliński. Fakt ten przyjęli zarówno zebrani, jak i ogół nauczycielstwa Krakowa z pełnym unaniem i zobowiązaniem. Po zagajeniu zebrania przez kol. Wł. Michalskiego, prezesa Krakowskiego Koła T. N. S. W., złożył sprawozdanie z rocznej działalności Komisji kol. A. Romanowicz. Na zebraniu tem stwierdzono, iż działalność Komisji była pozytywna, żywione zaś w roku ubiegłym obawy i podnoszone w sprawie jej powołania do życia zastrzeżenia okazały się iluzoryczne. Po wyczerpującej dyskusji jednomyślnie uchwalono wyrazić Komisji Norm podziękowanie za jej wydatną działalność i zdecydowano utrzymać wysokość tak wpisów i opłat za naukę, jak i wynagrodzeń nauczycieli na dotychczasowym poziomie. Zebrani z żywym zadowoleniem przyjęli zapowiedź Kuratorjum O. S. unormowania sprawy samowolnego i chaotycznego przechodzenia w ciągu roku szk. młodzieży z jednej szkoły prywatnej do drugiej, z wyraźną szkodą tak dla poziomu naukowego zakładów, jak i ich interesów materialnych. Wreszcie postanowiono wezwać b. znikomą już liczbę właścicieli krakowskich szkół prywatnych, niezrzeszonych na terenie Komisji Norm, do zgłoszenia swego do niej akcesu. W skład Międzystowarzyszeniowej Komisji Norm wchodzi na podstawie jedynego wyboru: z ramienia właścicieli szkół: Ks. Rektor St. Paprocki (gimn. O. O. Pijarów), Dyr. I. Zachemski (Gimn. im. E. Plater) i Prof. Kannenberg (Gimn. król. Jadwigi); z ramienia dyrektorów: Dyr. Ippoldt (Gimn. Jadwigi), Dyr. R. Kappłowa (Gimn. S. S. Prezentek) i Dyr. St. Smarczyński (Gimn. T. S. L.); z ramienia organizacji naucz.: kol. A. Romanowicz (T. N. S. W.), Dr. A. Mikulski (Stow. Naucz. Szk. Zawod.) i kol. Majewiczówna (Chr. Stow. Naucz. Sz. P.).

W Lublinie.

W dniu 23 b. m. odbyło się zebranie, na którym nastąpiło ukonstytuowanie się M. K. N. w Lublinie. W Komisji tej współpracować będą następujący członkowie T. N. S. W.: Prof. Dr. Z. Kukulski (z ramienia dyrektorów) oraz kol. kol.: K. Juszczański, J. Makarewicz i M. Stefanowicz (wszyscy trzej z ramienia nauczycielstwa). Jest to dalszy ciąg akcji, zainicjowanej przez Zarząd Okr. Lubelskiego, a rozpoczętej zebraniem, które w dniu 15 marca b. r. odbyło się pod przewodnictwem p. Kuratora St. Lewickiego.

Utworzona Komisja w dniu 3 czerwca b. r. przystąpi do pracy.

W Poznaniu.

Komisja Norm dla szkolnictwa prywatnego w Poznaniu weszła nareszcie w stadium ostatecznej realizacji. Mianowicie na posiedzeniu w dniu 1 maja b. r. przedstawiciele właścicieli szkół prywatnych oraz organizacji nauczycielskich uznali potrzebę stworzenia Komisji Norm i postanowili rozpocząć jak najprędzej pertraktacje. Odbyło się już pierwsze posiedzenie Komisji. Przewodnictwo ma spoczywać kolejno w rękach współpracujących w Komisji organizacji, sekretariat zaś powierzono T. N. S. W. jako inicjatorowi. Nadto ustalono plan pracy, postanowiono w szczególności, że na najbliższym posiedzeniu rozpocznie się obrady nad ogólnymi warunkami pracy nauczycielstwa.

Jak z tego wynika, sprawa Komisji Norm w Poznaniu jest na dobrej drodze. Dobra wola właścicieli szkół prywatnych i bardzo życzliwe poparcie, jakiego akcja T. N. S. W. doznała ze strony Kuratorium, mianowicie tak P. Kuratora Pollaka, jak i P. Naczelnika Izdebskiego, sprawiły, że zrozumienie potrzeby unormowania warunków pracy w prywatnym szkolnictwie jest obecnie powszechne i można się spodziewać, iż w przyszłym roku szkolnym stanie się już faktem.

We Lwowie.

Komisja, skupiająca w sobie przedstawicieli T. N. S. W., Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Stowarzyszenia Chrz.-Nar. Naucz. Szkół Powsz., na kilku posiedzeniach przygotowała „Umowę zbiorową z właścicielami zakładów prywatnych”, ułożoną na podstawie referatu kol. dr. Augusta Paszkudzkiego, przedstawiciela T. N. S. W. Komisja ta powstała dzięki zabiegom Zarządu Okr. Lwowskiego i inicjatywie Prezesa M. Szczerbańskiego.

Z życia T. N. S. W.

Okrąg Śląski odbył Walne Zgromadzenie w dniu 22 marca w Katowicach przy licznych udziale delegatów i gości. Zgromadzenie zaigai kol. prezes J. Hess. Jako goście przybyli m. in. ks. prof. Skudrzyk z ramienia Koła Diec. Ks. Prefektów, dr. Dąbrowa z ramienia Związku Nauczycielskiego i prezes Mazowski ze Stow. Chrz. Narod. Nauczycielstwa. P. Kurator Kupczyński nadesłał zjazdowi życzenia, nie mogąc przybyć z powodu wyjazdu. Adresy wysłano na ręce p. Wojewody d-ra Grażyńskiego oraz Ks. Biskupa Adamskiego.

Kol. Smoleń wygłosił głęboko przemyślany referat na temat: „Wytoczne wychowania narodowo-socjalistycznego”. W związku z referatem wyłoniła się żywa dyskusja na temat przyszłości szkolnictwa polskiego w Niemczech po wygaśnięciu konwencji genewskiej w roku 1937. Zagadnienie uznano za niezwykle doniosłe z punktu widzenia interesów państwa. To też powzięto stosowną uchwałę, zmierzającą do podjęcia przez wszystkie organizacje nauczycielskie w województwie śląskim wspólnej akcji celem należytego uświadomienia społeczeństwa o obowiązkach wobec szkolnictwa polskiego w Niemczech w najbliższej przyszłości.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu złożył kol. Stanula jako sekretarz, sprawozdanie kasowe przedstawił kol. Smoleń, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej kol. dr. Janicki, na którego wniosek obecni uchwalili ustępującemu Zarządowi jednomyślnie absolutorjum.

Kol. Hess podziękował członkom Zarządu za współpracę i wytrwanie na stanowisku. W gorących słowach pożegnał kol. Stanulę, który przeniesiony przedwcześnie w stan spoczynku, opuszcza Śląsk. W kol. Stanuli traci Okrąg Śląski długoletniego i niezwykle ofiarnego pracownika, który w najcięższych dla Towarzystwa chwilach pozostał na stanowisku i kolegów podtrzymywał na duchu.

Na wniosek Komisji-matki wybrano przez aklamację nowy Zarząd w następującym składzie: kol. kol. J. Hess jako prezes, J. Juchnowiczówna jako wiceprezes, T. Michalik jako sekretarz, J. Smoleń jako skarbnik, dr. Wł. Bryniarski, J. Lubos, J. Wielebiński, J. Palider, K. Steckiewicz, Zdz. Freidenberg, A. Lorenowicz, dr. Eug. Trzaska, dr. T. Strumiłło.

Zastępcami zostali wybrani koledzy: Żagan A., Dziubek P., Pletnia J., Garycki Fr., Rösslerowa H. i Staszko A.

Na Walnem Zgromadzeniu uchwalono m. in. następujące rezolucje:

Zarząd i delegaci Kół Okręgu Śląskiego T. N. S. W., zebrani na Walnym Zgromadzeniu w Katowicach dnia 22 marca 1936 r.: 1) zwracają się do Zarządu Głównego z prośbą o poczynienie w Ministerstwie starań w kierunku uniemożliwienia niczem nieuzasadnionych przeniesień nauczycieli ze szkół średnich do szkół powszechnych, 2) proszą Zarząd Główny o wszczęcie starań celem przywrócenia ustawy przewidzianego obsadzania stanowisk kierowniczych siłami stami o odpowiednich kwalifikacjach moralnych i umysłowych drogą konkursu, 3) potępią redakcję „Kuzni Młodych” za umieszczenie w N-rze 23 i 24 artykułów dyskusyjnych o „Zmorach” Zegadłowicza, które jako najpospolitszą pornografię potępiły bezwzględnie władze świeckie i kościelne oraz przygniatająca większość kulturalnego społeczeństwa polskiego.

Pozostałe rezolucje wzywają do walki z filmami niemieckimi oraz zwracają się przeciwko kłamliwym wiadomościom o szkole, pomieszczonym w prasie śląskiej.

Koło Siedleckie T. N. S. W., w chwili obecnej najczynniejsze na terenie Okręgu Lubelskiego, podjęło ostatnio starania o przekształcenie obecnej Szkoły Handlowej T. N. S. W. w Siedlcach na Gimnazjum Kupieckie. W tej sprawie delegacja Koła i Okręgu Lubelskiego z Prezesem Okręgu, kol. drem L. Zengtellem na czele, przyjęta została w Kuratorjum, które zajęło stanowisko życzliwe. Kol. Prezes Bucholc wraz z Dyrektorem Szkoły odbyli w tej sprawie również konferencję w Prezydjum Zarządu Głównego T. N. S. W., które po zbadaniu budżetu i warunków rozwoju szkoły wystąpiło z odpowiednim wnioskiem do Kuratorjum O. S. L. Jak się zdaje nowe Gimnazjum Kupieckie będzie uruchomione już od września b. r., jako jedna z trzech szkół tego typu na terenie Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Koło w Kaliszu, pod przewodnictwem kol. W. Michalskiego, podjęło starania o przekazanie swej Szkoły Handlowej Zgromadzeniu Kupców w Kaliszu. Zarząd Główny poparł starania Koła w Kuratorjum Okręgu Szk. Warszawskiego, a wobec przychylnego stanowiska Kuratorjum w najbliższym czasie należy oczekiwać przekazania szkoły, co pozwoli Kołu Kaliskiemu rozwinąć działalność w innych dziedzinach.

Koło Poznańskie na dorocznym Walnym Zgromadzeniu wybrało prezesem kol. A. Miętusa. W skład Zarządu weszli kol.: Całczyńska, Chmielewski, Abgarowicz, Dr. Dziembowska, Głowiński, Jaworska M., Krawczyk, Kuchinka, Raabówna, Rakowski, Stankiewicz, Szperka, Schmidt, Sikorska, Dr. Świeżawski, Tylczyński, Zwierzycki.

W pracy Zarządu dało dobry wynik prowadzenie kursów, na których znalazło zatrudnienie 28 członków Koła. Dobrze rozwijała się propaganda w kierunku pozyskiwania nowych członków, zwłaszcza kolegów młodszych. Liczba członków wzrosła do 163. Ze strony władz szkolnych Koło spotykało się z życzliwością. Na zebraniu uchwalono szereg gruntownie opracowanych wniosków, które przekazano Zarządowi Głównemu T. N. S. W. Będą one przeważnie przedmiotem obrad Walnego Zgromadzenia T. N. S. W. Zebranie wyraziło wdzięczność skarbnikowi, kol. Stankiewiczowi, który objął tę funkcję już po raz dziesiąty.

Koło w Kowlu, rozwijające się bardzo pomyślnie pod przewodnictwem kol. dyr. E. Góry, liczy przeszło 30 osób, z czego połowa z terenu szkolnictwa zawodowego. Koło prowadziło Szkołę Handlową, Szkołę Muzyczną oraz Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową i uczestniczyło żywo w miejscowych pracach społecznych i pedagogiczno-naukowych. Na dorocznym Walnym Zgromadzeniu wybrano ponownie prezesem kol. E. Górę, dyrektora gimnazjum państw. w Kowlu, wiceprezesem kol. A. Godowskiego, dyrektora Szkoły Mierniczo-Drogowej, a członkami Zarządu kol. kol. M. Zarembińskiego, W. Najzarkównę, W. Gutkowskiego i L. Hilgiera.

Koło Toruńskie na dorocznym Walnym Zgromadzeniu wybrało prezesem kol. S. Białoszyckiego, wiceprezesem kol. S. Bzdęgę, sekretarzem kol. J. Tomaszka, skarbnikiem kol. A. Stadniczeńką. Do Zarządu weszli kol. kol. H. Moese, H. Kulczycka, Fr. Staniszewski i K. Suwała.

Sekcja autonomiczna Wych. Fiz. i Hig. Szk. T. N. S. W.

Prezydjum Główne Autonom. Sekcji W. F. i H. Szk. w składzie: kol. kol. mgr. M. Lubaczewski jako przewodniczący, mgr. M. Laberschekówna jako sekretarka oraz członkowie: Figna i Michalak, odbyło w roku sprawozdawczym 10 posiedzeń, na których rozważano kwestję zorganizowania dokształcającego kursu lekkoatletycznego i pływackiego w Andrychowie w sierpniu 1935 r., ożywienie pracy w innych sekcjach w. f., sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego, projekt wycieczki na Igrzyska Olimpijskie i t. d. Z projektów, omawianych na posiedzeniu Sekcji bliski był wykonania projekt kursu w Andrychowie, kurs jednakże nie doszedł do skutku z powodu zbyt małej frekwencji. Natomiast Prezydjum opracowało obszerny memoriał w sprawie obniżenia obowiązkowej liczby godzin dla wychowawców fizycznych z 27 na 24 i memoriał ten przedłożyło Ministerstwu W. R. i O. P. Prezydjum również opracowało ankietę o warunkach pracy nauczycieli w. f.

W roku sprawozdawczym do Prezydjum wpłynęło 20 pism, wysłano 80, wydrukowano 1600 egz. ankiety, które rozesłano do Kuratorów z prośbą o rozdanie ich nauczycielstwu. Wydrukowano również 70 egz. memoriałów oraz 700 egz. druków o kursie wych. fiz. w Andrychowie.

Walne Zgromadzenie Sekcji Autonom. W. F. i H. S z k. odbędzie się w poniedziałek, 1 czerwca b. r. o godz. 12 w Warszawie, Uniwersytet.

Na porządku obrad Walnego Zgromadzenia Sekcji będzie: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Sekcji; 2) Referat kol. M. Lubaczewskiego p. t. „Warunki pracy nauczyciela w. f.” (na podstawie ankiety); 3) Sprawozdanie z działalności: a) Prezydjum, b) Sekcji okręgowych, 4) Wybór nowych władz Sekcji. 5) Wolne wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 12.30 bez względu na komplet.

Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

Posiedzenie Prezydjum w dniach 14 i 20 maja 1936 r.

1) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z posiedzenia Komisji statutowo-organizacyjnej i uchwalono odpowiednie wnioski przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu. 2) Omówiono prace przygotowawcze do Walnego Zgromadzenia i ustalono referaty ideowe. 3) Przygotowano wnioski na najbliższe posiedzenia Wydziału i Zarządu Głównego. 4) Przyjęto do wiadomości treść najbliższych numerów „Muzeum” oraz „Kultury i Wychowania”. 5) Delegowano kol. Kwiatkowskiego do Orłowa Morskiego w związku z przygotowaniami do sezonu letniego i przyjęto do wiadomości jego sprawozdanie z podróży wraz z wnioskami co do rozpoczęcia parcelacji gruntu w Orłowie. Uchwalono porządek obrad posiedzenia Wydziału na dzień 28 maja.

Sezon letni w Krynicy i Orłowie Morskiem.

Stosownie do zapowiedzi w poprzednich zeszytach „Przeglądu Pedagogicznego” zostały rozesłane odpowiedzi na zgłoszenia członków do Krynicy i Orłowa Morskiego. Ponieważ pozostały jeszcze wolne pokoje w domach wypoczynkowych, przyjmowane są dalsze zgłoszenia pod adresem: „Krynica, Tenesówka, ul. Prezydenta Narutowicza”; zgłoszenia zaś do Orłowa pod adresem: „Warszawa, Bracka 18 m. 4, Zarząd Główny”; po terminie zaś 15 czerwca: „Orłowo Morskie, Administracja Zamku T. N. S. W.”. Późniejsze zgłoszenia uwzględnione będą w razie dysponowania wolnymi pokojami.

Letnia Kolonja Nauczycielska nad morzem.

Zarząd Koła Warszawskiego T. N. S. W. organizuje w r. b. od 27 czerwca do 27 sierpnia kolonję dla nauczycieli i ich rodzin w Ostrowie pod Jastrzębią Górą (poczta Krokowo).

Koszt utrzymania, wraz z mieszkaniem zbiorowym (około 6 osób w dużym pokoju), wyniesie 2 zł. 50 gr. dziennie od osoby.

Osoby, nie będące członkami T. N. S. W., ani nie należące do najbliższej rodziny członków, płacą 10% więcej.

Osoby, pragnące mieć oddzielne pokoje jedno, dwu, trzy-osobowe, mogą je uzyskać za pośrednictwem Zarządu Kolonji (cena pokoju za cały sezon wynosi około 100 złotych).

Zapisy przyjmuje się w Kole Warszawskiem T. N. S. W.: Warszawa, Bracka 18 m. 4, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19 do 20. Wszelką korespondencję w związku z zapisem (wraz ze znaczkiem pocztowym na odpowiedź) należy kierować pod powyższym adresem z adnotacją „Kolonja Nauczycielska“.

Ulgi w uzdrowiskach dla członków T. N. S. W.

W bieżącym sezonie letnim Zarząd Główny T. N. S. W. dotychczas uzyskał dla członków naszego T-wa poniżej podane ulgi w następujących uzdrowiskach i zakładach zdrojowych:

1. **Zakład zdrojowo-kąpielowy w Iwoniczu** przyznał dla członków Towarzystwa w sezonie letnim 20% zniżki na kąpielach mineralnych (słono-jodo-bromowych) łącznie z bezpośrednią rodziną, Komisja Zdrojowa zaś udzielać będzie nauczycielom szkół państwowych i komunalnych przez wszystkie trzy sezony 50% zniżki w opłacie taksy zdrojowej, dla nauczycieli zaś szkół prywatnych będzie traktować zniżki indywidualnie, b. liberalnie. W razie korzystania z ryczałtu — zniżki te nie będą uwzględniane. (Pismo z dn. 13.V.36).

2. **Komisja Uzdrowiskowa w Zaleszczykach** — 50% zniżki w opłatach taksy kuracyjnej, a więc za pobyt w uzdrowisku ponad 7 dni — osoba samotna płaci zł. 5, rodzina do 3 osób — zł. 7.50, ponad 3 osoby — 10 zł. (Pismo z dn. 13.V.1936).

3. **W Zakładzie kąpielowym Jastrzębie-Zdrój** — członkowie T. N. S. W. płacą za zabiegi o 10—20% mniej, niż przewiduje cennik. Obniżka ta nie dotyczy jednak kuracji ryczałtowych, przy których efektywna obniżka wynosi do 50%. (Pismo z dn. 13.V.1936).

4. **Wydział Wykonawczy Komisji Zdrojowej w Rabce** zobowiązał się stosować wobec członków T-wa takse, przysługującą urzędnikom państwowym. (Pismo z 13.V.1936).

ISKRY

POWINNY BYĆ

W KAŻDEJ KLASIE

WARSZAWA XXII

UL. FILTROWA Nr. 75

Treść Nr. 37: Rożnów (B. Dyakowski). — Pasażerowie na gapę (gen. M. Zaruski). — Powietrzni zwycięzcy oceanu (J. Wielowieyski) z 6 il. — Pastuszek na Wołyniu (Z. Kelus-Lipkowska) z 2 il. — Cesarstwo i rzeczpospolita (A. Prawdź) z 2 il. — Gazetka z 1 il. — Na łące (Z. Reutt-Witkowska).

Treść Nr. 38: Łosoś a Rożnów (B. Dyakowski) z 3 il. — „Metro” czy „tube”? (St. J.) z 4 il. — Zdobyć Alp samolotem (J. Wielowieyski) — 50. lecie samochodu (St. Osińska) z 6 il. — Zmiana rządu (A. Prawdź). — Gazetka. — Warto przeczytać — Nasze listy.

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH NUMERÓW OKAZOWYCH DLA ROZDANIA MŁODZIEŻY

Z żałobnej karty.

Ś. p. Ewelina Sancewiczówna.

Z szeregów naszego Towarzystwa ubyla znowu jedna z tych osób, które własną ręką kładły pierwsze zręby polskiego szkolnictwa pod zaborem rosyjskim, która całą duszą służyła temu szkolnictwu, a w dziedzinie zjednoczenia pracowników polskich szkół w b. Królestwie w silną organizację była jedną z pierwszych pionierek tej idei. Wśród założycielek dawnego Stowarzyszenia, które zaraz po odzyskaniu niepodległości złożyło się w jedną całość z T. N. S. W. była też ś. p. Ewelina Sancewiczówna.

Urodzona w r. 1859 w Rozdziałowiczach na Polesiu wyrobiła w sobie już w młodych latach serdeczne umiłowanie narodu i głęboką wiarę, że Polska musi odzyskać niepodległość, że musi wrócić do państwowego bytu. W tej zaś pracy dla wielkiej idei każdy musi współpracować, musi wszystkie swe zdolności oddać dla przybliżenia tej marzonej chwili wyzwolenia.

Dlatego mimo wielkich trudności znalazła się w latach osmdziesiątych w Warszawie, rozumiejąc, że w tem najważniejszym środowisku narodowego życia najwięcej będzie pracy. Miłość dla swego Polesia zachowała zawsze i umiała tchnąć ją w tych, z którymi i nad którymi pracowała w stolicy.

Początkowo była nauczycielką w t. zw. ochronie Kronenberga. Od r. 1883 prowadziła własną szkołkę początkową, stawiając mężnie czoło tym niezliczonym trudnościom i niebezpieczeństwom, na jakie w owym okresie srożenia się Hurki narażona była każda szkoła, chcąca być polską szkołą. Na tem stanowisku położyła ś. p. Sancewiczówna ogromne zasługi, bo umiała nietylko kochającym sercem otoczyć zgromadzoną u siebie młodzież z różnych sfer społecznych, umiała nietylko kształcić umysł, ale także naprawdę wychowywać charaktery i przygotowywać męźnych, ofiarnych, bezgranicznie Polskę kochających członków narodu. Swoje stanowisko nauczycielki rozumiała bardzo szeroko i niesłuchanie głęboko. Gdy udało się jej wynaleźć zdolne dziecko wyrobniaka, starała się i dom jego poznać, i w rodziców wszczepić niejedno zdrowe ziarno, i roztoczyć serdeczną opiekę nad wychowaniem w dalszych latach jego życia. Ile zabiegów, ile kosztów, ile gorącej troskliwości zużywała! Ona na wykształcenie i wychowanie, a także skierowanie na właściwą drogę życia swoich wychowanków.

Okres rewolucji w r. 1905 i narodzin polskiego szkolnictwa prywatnego w dawnym Królestwie Polskim — to okres najwydatniejszej pracy ś. p. E. Sancewiczówny.

Wielki swój talent organizacyjny, wysokie napięcie uczuciowe, niezwykle hart ducha, zapał ogromny, a przy tem wszystkim zmysł praktyczny rzuciła na szalę wypadków. Czyto chodziło o powołanie do życia Stowarzyszenia Nauczycielstwa, czy o założenie Kasy Nauczycielskiej, czy o tworzenie nowych szkół prywatnych, wszędzie tam była ś. p. Sancewiczówna, a swoją męską postawą, prostolinijnością i entuzjazmem porywała do czynu i ten czyn przeprowadzała.

Jej dziełem w dużej mierze było zorganizowanie średniej szkoły p. Antoniny Walickiej, z którą jako najserdeczniejsza przyjaciółka nie rozstała się odtąd nigdy.

Gdy w r. 1931 zaczęły wyraźnie słabnąć Jej siły, usunęła się ze szkoły jako nauczycielka, lecz nigdy nie przestała być serdeczną doradczynią. Sprawami T. N. S. W. interesowała się żywo i dopóki mogła, osobiście uczestniczyła w każdej ważniejszej chwili.

Mimo istotnych zasług zawsze usuwała się w cień, nie pragnąc niczego dla siebie, o czem tak dobitnie świadczą słowa Jej ostatniej woli, gdy zwracając się do przyjaciół, prosiła, aby Jej nie darzyli kwiatami, a dowód pamięci niech złożą na sprawy narodowe lub oświatowe.

Żadnych odznaczeń oficjalnych nie otrzymała ś. p. Ewelina Sancewiczówna, lecz jeśli istotnym odznaczeniem nauczyciela jest miejsce w sercach dziesiątek i setek wychowanków i wychowanek, jest szczerą wdzięczność koleżanek i kolegów, dla których była serdecznym, bo zawsze przyjaźnie krytycznym druhem i doradcą, jest ciepłe wspomnienie swojej organizacji — to takie odznaczenie ś. p. E. Sancewiczówna zdobyła.

Za trudy Jej życia, za niezłomny hart wytrwania, za dobroć serca i gorącą wiarę należy się Jej cześć.

Tadeusz Uhma.

Ś. p. Władysław Koch.

W dn. 1 kwietnia 1936 r. zmarł w Krakowie emer. prof. IV gimn. ś. p. Władysław Koch w wieku lat 58. Z pochodzenia Wieliczczanin, po ukończeniu III gimnazjum w Krakowie oddał się studjom polonistycznym na U. J. Zajęty początkowo w Bibliotece Jagiellońskiej, współpracował przy słynnej „Bibliografii polskiej” ś. p. Karola Estreichera i gromadził materiały t. zw. „Tyszkiewicziana”, poczem przeszedł do zawodu nauczycielskiego, pracując początkowo w szkole realnej w Żywcu, a następnie w IV gimnazjum w Krakowie, gdzie pozostał aż do przejścia w stan spoczynku.

Szczerze przywiązany do T. N. S. W. i jego idei był członkiem Towarzystwa od chwili wstąpienia do zawodu nauczycielskiego, sprawował przez kilka lat żmudne obowiązki sekretarza Koła Krakowskiego, za prezesury prof. Ignacego Chranowskiego — a na Zjazdach Towarzystwa oddawał duże usługi jako stały referent prasowy. Pracował także przygodnie w dziennikarstwie, ale najwięcej zasług położył na terenie kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich, był niestrudzonym szermierzem idei kolonij, ideę tę realizował i służył jej wiernie przez lat 30. Mógł z czystym sumieniem, bez słowa przesydy powiedzieć to, co napisał w księdze pamiątkowej „Towarzystwa Kolonij Wakacyjnych w Porębie Wielkiej”: „Kiedy w r. 1905 ś. p. Prof. U. J. Dr. Henryk Jordan zaszczycił mnie propozycją objęcia kierownictwa pierwszej kolonij w Porębie Wielkiej, życie moje związałem na długie lata, z małą tylko przerwą, z życiem kolonij”.

I istotnie! Przez 30 lat był oddanym całą duszą kierownikiem kolonij, która się stała prototypem tego rodzaju instytucyj — a przez szereg lat spełniał te obowiązki... bezinteresownie!

Uznając jego niespożyte dla Kolonij zasługi — Towarzystwo Kol. Wakac. mianowało go swoim członkiem honorowym, a liczne wdzięczne rzesze dawnych kolonistów na pogrzebie świadczyły o wdzięczności dla swego wychowawcy i przyjaciela. Ś. p. Koch, jako kierownik kolonij, umiał także tak zorganizować życie na niej, że stała się ona ośrodkiem kulturalnym dla okolicznej ludności, zjednała sobie u niej szacunek i uznanie. Czem była kolonija dla Poręby Wielkiej i okolicy — świadczyły delegacje górali na pogrzeb ś. p. Kocha, wysłane samorzutnie z wieńcami. Odszedł człowiek dobry, zasłużony pracownik na niwie szkolnej i społecznej. Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Stanisław Wójcik.

Dn. 14 kwietnia 1936 r. zmarł w Krakowie ś. p. Stanisław Wójcik, emer. naucz. szkoły ćwiczeń Państw. Seminarjum naucz. w Krakowie. Ś. p. Zmarły należał do wybitnych metodyków w zakresie powierzonych mu pracy i był zasłużonym wychowawcą młodego pokolenia nauczycieli. Znany był także jako doskonały rysownik-grafik oraz ilustrator. Wydane przez niego dziełko p. t. „Lepienie z gliny” było w okresie przed wprowadzeniem robót ręcznych jako obowiązkowych w szkołach — na owe czasy czemś prawie rewelacyjnym — a opracowany wraz z dwoma innymi autorami i bogato a z pełnym zrozumieniem psychiki dziecięcej ilustrowany „Elementarz” był przez szereg lat używany z dużym powodzeniem w szkołach. Liczne jego ilustracje zdobyły też szereg podręczników szkolnych.

Zmarły był długoletnim członkiem T. N. S. W. Piękny charakter, wybitne zdolności pedagogiczne oraz metodyczne zjednały mu powszechny szacunek.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Emilia Bobieńska.

Dn. 26 lutego b. r. zmarła w Warszawie w wieku lat 80 nauczycielka j. francuskiego, ś. p. Emilia z Serafimowiczów Bobieńska. Urodzona na Witebszczyźnie, wyższe studia odbywała w Petersburgu. Przebywając na Syberji, rozwija tam działalność społeczną wśród Polaków, zesłańców politycznych. Owocem tej pracy jest m. in. wybudowanie domu, mieszczącego przytułek dla dzieci zesłańców. Po powrocie z Syberji ś. p. Bobieńska współpracuje w Kaliszu na terenie miejscowego Katolickiego Tow. Dobroczynności, zakłada żłobek i przedszkole dla dzieci robotników. Po odzyskaniu niepodległości ś. p. Bobieńska zajmuje się pracą nauczycielską, ucząc języka francuskiego w szkołach i na kursach. Pracowała do wieku lat. 76. Powszechnie szanowana darzyła ludzi serdeczną życzliwością i czynną przyjaźnią. Cześć Jej pamięci!

Nowe wydawnictwa.

Henryk Życzyński: „A. Mickiewicz. I. Młodość“. Lublin 1936, str. 169..

Do olbrzymiej literatury mickiewiczowskiej przybywa sumienna praca uczonego, informująca o pierwszym okresie życia poety do wyjazdu z kraju. Dzięki gruntownej rewizji wielu poglądów, dzieło to zainteresuje z pewnością każdego inteligentnego Polaka, jeżeli nie zechce on powtarzać błędnych zapatrywań o największym naszym poecie. Sądzę, że zasięg tego dzieła będzie jeszcze większy, gdyż tak wnikliwie stosowane metody badawcze, jak i niezwykłe jasny układ treści nadają mu wartości wybitnie kształcące i każą uwzględnić książkę w pracach z młodzieżą szkolną. Można polecać młodzieży przestudjowanie poszczególnych rozdziałów dzieła dla poznania wartości analizy estetycznej, opartej o obszerny podkład teorii estetyki literackiej, np. rozdział V, 4 i 5 o poezji romantycznej i stosunku poglądów Mickiewicza i Brodzińskiego, lub rozdział VI. 8 o Grażynie i t. p. Za wzór służyć może żywość wykładu w nienużących, krótkich rozdziałach, o konstrukcji, obejmującej jasno myśl. Pouczającym jest też zastosowanie poglądów psychologicznych do rekonstrukcji genetycznego obrazu duchowego poety w I rozdziale.

Wogóle nowości metody, stosowanej przez Życzyńskiego, polega właśnie na tem, że schodzi się w nim szczęśliwie historyk literatury z psychologiem, względnie z nauką filozofii. Okazuje się, że zastosowanie współczesnej psychologii do interpretacji utworów wielkiego romantyka nietylko ożywia je nowym rumieńcem aktualności, ale pozwala często ustalać sądy tam, gdzie dotychczas były one sporne, a nawet prostować błędne. Ciekawe, że Życzyński ocenia też ze stanowiska psychologii poglądy innych uczonych i znajduje w tem narzędziu bardzo dobry środek, sprawdzający prawdopodobieństwo interpretacji genezy utworów, względnie intencji poety w jego dziełach.

Nigdzie nie poświęcono dotychczas tyle trudu, aby wyjaśnić filozoficzne podstawy mickiewiczowskiego poglądu na świat, a trzeba przyznać, że czyni to zrozumienie jego utworów o wiele pełniejszym i głębszym.

Szczególnie jasne i trafne rozstrzygnięcie i ustalenie estetycznych poglądów Mickiewicza na ballady i romanse, odmienne od utartych dotychczas w szkole i sporne wśród ludzi nauki, wynikło z umiejętnego zastosowania znowu metody filologicznej.

Obok metody psychologicznej i filologicznej stosuje Życzyński też metodę analizy estetycznej formy wierszowej, przyczem opiera się na dokładnej znajomości przedmiotu, ale też i na rzadkiej wrażliwości na te zjawiska. Ponieważ dochodzi do tego i umiejętność jasnego przedstawiania (rozdział VII. 7) tych zresztą niepopularnych, a ważnych spraw, wyrazić należałoby życzenie, by Życzyński zajął się kiedy opracowaniem teorii wiersza polskiego współczesnego, gdyż odczuwamy dotkliwy brak takiej książki, a nie znam nikogo, kto by lepiej mógł to wykonać.

Powyższe zalety czynią książkę Życzyńskiego szczególnie wartościową i sprawiają, że z niecierpliwością czekamy na opracowanie przez tego autora dalszej twórczości Mickiewicza.

Nie umniejszają tych wartości książki wady, których lepiej jednak żeby nie było. Do wad zaliczę przede wszystkim nierównomierną kompozycję dzieła. Szczegółami treści zajmuje się autor nie ze stanowiska ich ważności w twórczości poety, lecz w zależności od stanowiska polemicznego, jakie zajmuje wobec poglądów innych uczonych. Bywa więc, że wspomina tylko jakiś szczegół, a inny omawia szeroko, ustalając swój pogląd. Bywa, że wspomniawszy o jakiejś sprawie, dotychczas riedziej popularnej (np. postać Joasi w życiu Mickiewicza), nie dąży do wyświetlenia zagadnienia, lub lokalizując utwór w życiu i twórczości poety w sposób, zmieniający jego dotychczasowe stanowisko, nie uzasadnia dostatecznie swego poglądu (np. „Żeglarz“).

Tadeusz Gajewski (Lublin).

Orkan Władysław: „Drogą Czwartaków“. Str. 202. Ciekawy wycinek z dziejów czwartego pułku legjonów i wspomnienia znakomitego pisarza, odbywającego w 1915 r. w tym pułku służbę, w stopniu chorążego. Orkan opisuje stoczone bitwy, pościg za nieprzyjacielem, maluje tragedje wojny; obrazy pogorzeliisk, zniszczonej polskiej wsi, nędzy mieszkańca. Książkę uzupełnia szereg luźnych scen z czasów wojny, okolicznościowe artykuły z okresu pracy werbunkowej i fragment początkowy niedokończonej powieści „Wojna“.

Inż. EDMUND ROMER

Zakład Pomocy Naukowych — Lwów 14.

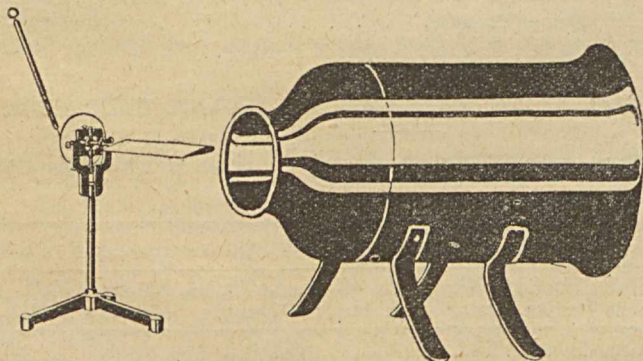
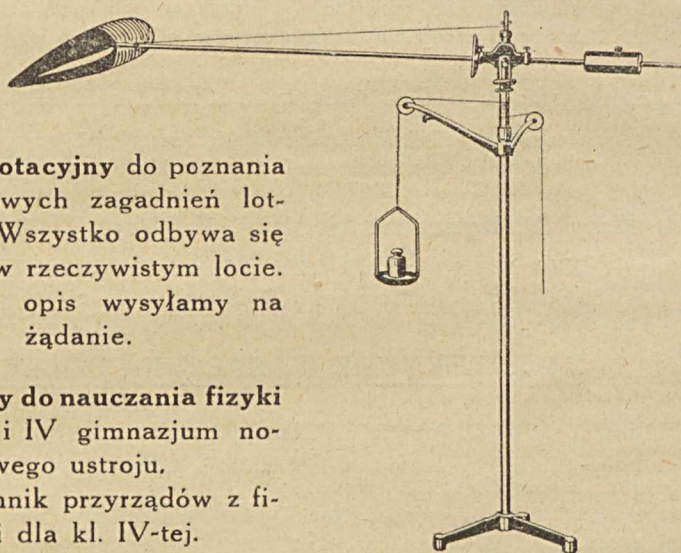
SILNE LOTNICTWO — TO POTĘGA PAŃSTWA

Starajmy się krzewić wśród młodzieży zamiłowanie do lotnictwa nie tylko propagandą słowną, ale rzetelną wiedzą lotniczą

Aparat rotacyjny do poznania podstawowych zagadnień lotniczych. Wszystko odbywa się tak, jak w rzeczywistym locie. Dokładny opis wysyłamy na żądanie.

Przyrządy do nauczania fizyki w kl. III i IV gimnazjum nowego ustroju.

Nowy cennik przyrządów z fizyki dla kl. IV-tej.



Kanały
przepływowe
rozmaitych
rozmiarów.

KSIĄŻNICA-ATLAS T. N. S. W.

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

Lwów, Czarnieckiego 12 — Warszawa 1, Nowy Świat 59

POLECA NA OKRES WYCIECZEK LETNICH:

St. Szymborski: Wisła. Przewodnik dla turystów wodnych. Zł. 6.—

Przewodnik ten zawiera, oprócz fizjograficznego i krajoznawczego opisu Wisły i jej okolic, 43 mapki poszczególnych odcinków Wisły od Oświęcimia po Gdynię i Gdańsk w podziałce 1:80.000. Przeznaczony specjalnie dla kajakowców, wioślarzy i żeglarzy.

A. Tuszyński: A. B. C. Motocyklowe. Z 79 ryc. Zł. 2.40.

Zwięzły poradnik dla motocyklistów, uwzględniający przedewszystkiem praktyczną stronę obsługi motocykla.

A. Tuszyński: Katechizm kierowcy. Z 57 ryc. Zł. 2.70.

Na treść tego poradnika składa się zwięzły opis zasad budowy działania i obsługi samochodu. Dostosowany do celów praktycznych

JAKO LEKTURĘ WAKACYJNĄ POLECA:

<i>H. Boguszewska i J. Kornacki: Wisła. Powieść.</i>	10.—
„ „ „ <i>Jadą wozy z cegłą.</i>	7.50
<i>J. Brzoza: Dzieci. Powieść. Nowość.</i>	—
<i>B. Kellermann: Przyjaźń. Powieść. T. I i II, Nowość.</i>	15.—
<i>E. Szemplińska: 18 spotkań. Nowele.</i>	8.—
<i>Z. Szymanowska: Opowieść o naszym domu.</i>	3.80
<i>J. Wiktor: Orka na ugorze. Powieść.</i>	12.—
<i>J. Wołoszynowski: Było tak. Powieść o historii Polski.</i>	7.—

SPECJALNE KATALOGI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wszystkie powyższe wydawnictwa są do nabycia przez każdą księgarnię.

Prenumerata z przes.: rocznie 6 zł, półrocznie 3.60. Nr. pojed. 50 gr. Ogłoszenia 1/1, str. 120zł, 1 m, m 80 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26 P.K.O. 1487
Redaktor i Wyd.: Maksymilian Tazbir. Nakładem: Zarządu Głównego T. N. S. W.

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 676-40.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem'